CODZIENNA

Ner 248. Rok 1832. WTOREK 18 WRZEŚNIA.

Pismo to wychodzi codzień oprocz świąt uroczystych niezawodnie o godzinie 4 po południu w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA.
Kwartalna.......złp. 12
Miesięczna...... „ 5
Ner pojedynczy..gr: 10
Za donie:od wier. gr:15

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porównania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godzina	Barometr na 0° g.	Therm:	Higro-metr.	Wiatr		Stan Atmosf.	UWAGI
7	27 7. 152	+ 6,7	+ 1,0	Pu: Zachodni	słaby	Pochmurno	
17 12	„ 7. 192	11,4	3,5	„	mocny	Chmury	Deszcz
3	„ 7. 275	12,6	5,0	„	„	„	
9	„ 7. 525	+ 10,0	+ 4,0	„	słaby	Pochmurno	

Część Urzędowa.

KRAKOW.

Notaryusz Publiczny Wolnego M. Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości publiczney że dom pod L. 13 w Kazmierzu Katolickim Gminie VI. M. W. Krakowa stojący, Piotra Kani własny, na żądanie i zezwolenie jego, w skutek uchwały Trybunału I. Jnstancyi M. W. Krakowa, dnia 26 Kwietnia r. b. do Nru 1644 zapadłey, dla zrealizowania summ 1152 złp. 16 gro: pod dniem 7 Lipca do Nru 30 i 500 złp. pod dniem 14 Listopada do Nru 166. 1826 roku na tymże domu hypotecznie zabezpieczonych, małoletniego syna jego Woyciecha Kani dotyczących, którego przydanym opiekunem jest P. Antoni Stacherski, sprzedawanym będzie przez publiczną licytacyą wporządku Tyt: VI. Ks: II. Cz: II. K. P S. od ceny pierwszego wywołania 2,500 złp. w kancellaryi podpisanego Notaryusza w domu pod L. 260 przy Rynku głównym w Krakowie przedstanowczo dnia 4go a stanowczo d. 17 Października r. b. od godziny 9 rano, pod warunkami następującemi:

1. Chcący licytować, złoży na ręce Notaryusza sprzedającego 500 złp. na vadium, które w razie niedopełnienia dalszych warunków, zostałyby użytemi, na koszta ogłoszenia nowey licytacyi i pokrycie niedoboru gdyby z nowey licytacyi wyniknął, oraz wszelkich strat i szkód.

2. Czynsz ziemny do kassy główney z gruntu na którym dom stoi po dwa złp. rocznie opłacać się winny, zostaie przy nieruchomości.

3. Wszelkie podatki publiczne zaległe, jakieby się okazały, nabywca winien zapłacić do kass własciwych wciągu dni 10 po licytacyi.

4. Po potrąceniu vadium, i podatków gdyby jakie zaległe opłacił nabywca, resztę do uzupełnienia całkowitego szacunku złożyć ma w ciągu dni 14 po licytacyi do depozytu sądowego Krakowskiego.

5. Wreszcie wciągu dni 30 po licytacyi złoży nabywca w kancellaryi sprzedającego Notaryusza kwity z opłaconych do skarbu podatków i całkowitego resztującego szacunku w depozyt sądowy złożonego, a wskutek

tego otrzyma tytuł dziedzictwa, w razie bowiem uchybienia tego terminu nowa licytacya na jego koszt i niebezpieczeństwo natychmiast ogłoszoną zostanie.

Kraków 18 Sierpnia 1832 roku.

J. *Szpor* Not.

Prawnie zajęte ruchomości będą w Sukiennicach Krakowskich w następujących terminach przez publiczną licytacyą sprzedane, jako to: dnia 21 b. m. i r. o godzinie 10 z rana fortepiano, naczynia miedziane, mosiężne, cynowe, zwierciadła i ubiory żydowskie, a zaś dnia 25 t. m. i r. także o godzinie 10 ranney stolarszczyzna, portrety, lustra i różne naczynia gospodarskie.

Kraków dnia 17 Września 1832 r.

Dziarkowski K. S.

Część Nieurzędowa.

ANGLIA.

Londyn 1 *Września.*

Gazetę *Chronica Constitutional* mamy z daty 19 z. m. gubernator w Oporto wydał rozkaz, aby żadnego zboża nie wypuszczano z miasta; każdego zaś, ktoby przez krzyk postrach szerzył po mieście, aresztować. Bezbronni podczas poruszeń woyska w nocy, nie powinni wychodzić z domu. Z Coimbry donosi jeszcze *Chronica*, że tam utworzyło się 500 geryllasów konstytucyinych.

Flotta Don Miguela wpływała na Tag w chwili, kiedy paketbol Columbia ztamtąd się oddalał. Że flotta Don Miguela powróciła do Lizbony z powodu braku żywności, mylne jest doniesienie, gdyż wypływając d. 2 z. m. opatrzoną była w żywność na cały miesiąc.

O wyprawie Don Pedra utrzymuje się tu ciągle nadzieja pomyślnych skutków; jego rozporządzenia w Oporto mają bydź wyborne; 200 dział broni miasta.

Jedno z tuteyszych pism wyraża: — »W miesiącu lutym r. b. Józef Bonaparte pisał do rządu angielskiego, wynurzając życzenie udania się w prywatnym interessie na stały ląd Europy, żądał oświadczenia się rządowego w tey mierze. Hrabia Grey odpisując, zapewnił o zgodnych całego ministeryum chęciach z jego życzeniami, i przyrzekł użyć wszelkich sił, aby mu tę podróż przyjemną i korzystną uczynić.

Admiralicya angielska wydała pozwolenie jednemu nurkowi, aby za pomocą rur dostarczających świeżego powietrza, spuszczał się do szczątków rozbitego wojennego okrętu *Boyne*, który 1 maja 1794 roku w Spithead zająwszy się, wyleciał w powietrze. Kiedy woda jest mała, szczątki okrętu są 3 do 4 sążni pod wodą. Dnia 20 lipca z okrętu na kotwicy w tem mieyscu stojącego, spuszczono drabkę powrozianą dostateczney długości. i nurek spuścił się do dna. Całą głowę i twarz miał okryte maską ołowianą ze szklannemi oczyma. Ciało okryte było suknią z z gumy elestyczney, wyjąwszy całych rąk i nóg, które były zupełnie wolne. Znalazł te szczątki, i zdołał niektóre 24funtowe działa przyczepić do liny, aby je można na wierzch wydobyć. Po południu wynalazł piwniczkę kapitana tego okrętu Pana George Gray, z którey wyniósł naprzód 5 butelek, potem spuściwszy się, z koszykiem, napełnił go 21 butelkami wina Bordeaux i Port-wein. Dawano mu za jednę flaszkę 20 szylingów (42 zł.), szylingów których nie chciał przyjąć, otworzył jednak jednę, i dał przytomnym wino z niey do sprobowania. Rząd oddaje mu wszystko co wydobędzie na własność, oprócz miedzi, za którą odbierze pewne wynagrodzenie. Codzień przybywa w to mieysce wiele statków tak z męszczyznami jak kobietami, aby się przypatrzyć temu widowisku.

(G. P. S.)

FRANCYA.

Paryż 30 *Sierpnia.*

Xiąże Mortemart ma wkrótce wydać usprawiedliwienie swego postępowania w dniu 29 Lipca 1830 roku gdy przybył z poleceniami Karola X. na ratusz paryzki, a których wypełnić mu niedozwolono, tudzież względem powodów, które go skłoniły do podania się do dymissyi po powrocie z Petersburga.

Uczniom uniwersyteckim rodem z Pruss, którzy tu kosztem rządu swego nauki pobierają, władze pruskie nakazały powrócić do oyczyzny.

Xiąże Trubeckoi przybywszy tu, z Londynu, wręczył naszemu ministerium ważne depesze.

Wielu członków oppozycyi naradzało się w ostatnich dniach u P. Laffitte nad sposobami, jakiemiby można nakłonić króla do nayspiesznieyszego, zwołania izb.

W dzisieyszym *Journal du Commerce* czytamy: »Zdawało się, że po ostatniey rozmowie, którą xiąże Talleyrand dnia 27 b. m. miał z królem, dyplomatyk ten powróci do Londynu, ma on jednak niejaki czas jeszcze pozostać, zapewne aż do przybycia hrabiego Sebastiani, którego xiąże prawie w zupełności zastępuje; hr. Argout bowiem, któremu sprawy zagraniczne tymczasowo są powierzone, znosi się względem nich codziennie z xięciem Talleyrand.

Z powodu uznania przez sąd przysięgłych wydawcę dziennika *National* za niewinnego, twierdzą dzienniki oppozycyine, że uwolnienie Pana Paulin jest ważnem zdarzeniem politycznem, i wyrazem opinii, którego odgłos daleko się rozeydzie. Przysięgli zgadzając się ze zdaniem *National* względem teraźnieyszych ministrów, byli prawdziwym organem całego kraju. *Gazette de France* do tych uwag przydaje: »To uwolnienie jest zwycięztwem nad doktrynerami otrzymanem. Wszystkie następności rewolucyi Lipcowey przed tym sądem były wystawione; z jedney strony cały przeszły i teraźnieyszy system dnia 13 Marca, a przeciw niemu system oppozycyi 170 deputowanych. Przysięgli przez prefekta wybrani, rozstrzygnęli tę ważną sprawę na korzyść oppozycyi.

Dnia 31 Sierpnia.

Constitutionnel donosi że Ibrahim basza opanowawszy Damaszek, zajął główną kwaterę w Balbec. Na początku Lipca połączyła się armia turecka na równinach Antiochii, a Ibrahim opuścił Balbec udając się spiesznemi marszami do Alepo, jego przednia straż składa się z 7 do 8 tysięcy.

Anglia i Francya usilują wspólnie, wymódz amnestyą dla wychodniów hiszpańskich, ale gabinet madrycki nie okazuje skłonności do tego. *(G. W.)*

PRUSSY

Berlin 2 Września.

Obóz koło miasteczka Teltów zajął korpus woyska, d. 7 września połączy się poczdamska załoga z tuteyszą, a d. 9 września nastąpi wielka parada w obecności dostoynych cudzoziemców, między któremi wymieniają xięcia Cambridgę i xięcia Wilhelma brunświckiego, również wielu obcych jenerałów; d. 10 rozpoczną się wielkie manewra, do wspomnionych oddziałów przyłączą się wtenczas korpusy z Magdeburga i Szczecina przybyłe. *(G. W.)*

Litratura Francuzka.

WIERNE ZDANIE SPRAWY Z WĘDRÓWEK KLAUDYUSZA BELISSANA, *Zwolennika wolności i równości bez granic, Applikanta Sądowego.*

z Dziennika francuzkiego LE VOLEUR.

Było to d. 13 maja roku tysiąc siedmset ośmdziesiątego — mnieysza z resztą którego.

W pośrodku ulicy St. Honoré znaydował się wysoki a ciemny dosyć gmach kamieniczny o sześciu piętrach, — na szóstém piętrze mała izdebka, bo arystokratyczna nierówność, tak wysoko nie buduje salonów, wyjąwszy dla suszenia bielizny; — w tey małey izdebce było okienko bardzo szczupłe, a w tem okienku młody człowiek miernego wzrostu, dosyć niezgrabny i brzydki. Ten młody człowiek nazywał się Klaudyusz Belissan, był aplikantem sądowym przy prokuratorze, dotknięty lekko epidemiją filozoficzną która w roku 1789 tyle głów pozawracała.

Deszcz lał cebrem z pośrodka chmur siewych burych i grożnych, a silne podmuchy wiatru, miotały nim i biły w okna, bez względu czy do margrabiów czy do aplikantów należą; — widok ten ustalił w Klaudyuszu pryncypija republikanckie do niezachwianey żadną przeciwnością powagi, lecz oraz był przyczyną, że przeciw samemu Bogu pozwolił sobie złorzeczeń, bo to była niedziela, a on miał zamiar w dniu tym wyświeżyć się i pofanfaronować po ulicach. Matka jego pobożna, wychowała go wprawdzie w dobrych zasadach religii, — lecz na szczęście rozumu lub też głupstwa, liznął trochę słabey strony Woltera, zrozumiał ją tak, jak mu potrzeba było aby zostać kompletnie głupim, i drwił z tego wszystkiego, do czego serce ludzkie ucieka się w nieszczęściu, — i gadał sobie jak poczciwa papuga: »Paday! biy, wal, przeklęta zawierucho, zamieniay ulicę w rzeki, — rynki w jeziora, — równiny w oceany!..— Szaley zuchwała, podła burzo!... — Otóż i nowy potop, — nowy zalew świata — i to jeszcze w niedzielę!... w niedzielę, gdzie człowiek aby raz w tydzień wolny od kancelistostwa piekielney sedentaryi, chciałby rozruszać swoje kości skurczone.... Ha!... do-

brze filozofowie mówią.... niemasz Boga!..— wszystko slepy traf — przypadek — chybi trafi — *głupstwo*, *szaleństwo*.... Ostatnie wyrzekłszy słowa, przeyrzał się w zwierciadełku, i to mu przyświądczyło, że prawdę mówił.

Tak więc z prawowiernego chłopczyka, Belissan wyrostek, nagle przemienił się w fatalistę i niedowiarka!

Tymczasem deszcz, głuchy na te światłe przymówki i dąsania, ledwie szyb niepowybijał, tak się srożył i wsciekał w ognistey walce z zawieją; a Belissan ledwie się niewściekał ze złości patrząc na swoje spodnie kotonowe połyskujące białością, i fraczek granatowy i mankietki i różne tym podobne rynsztunki fircykowskie.

Piekła i Nieba.... wszystko to z błotem zmieszane, zelżone, wyklęte.... Olimpka!... piękna Olimpka.... czeka na Klaudyusza, ma z nim poparadować pieszo na pola elizeyskie... spacer od pięciu tygodni umówiony....„i pięścią pogroziwszy niebu, jak niegdy straszny Ajax, chciał skoczyć oknem z rozpaczy.... usiadł na stołku, i oczy zamrużył.

Po upłynieniu kilku minut doskwierającey melancholii, zadąsany, zasapany na cały świat.... Klaudyusz nagle wstrzymał chrapliwy oddech.... nadstawia uszu.... słucha o radości!...... już tylko krople gdzie niegdzie brzęczą po rynnach blaszanych i nowy ten rodzay harmonii zaczyna go łechtać po sercu... Wystawcie sobie, że biedny aplikant zaczął wyraźnie czuć, że deszcz„ustaje...., i to nie było przywidzeniem.—

Niebo się wypogodziło... lekki wiatr od północy zaczął dmuchać, wzmagać się coraz silniey, że nakoniec rozpędził chmury... i sam zwolniał... Nigdy dzień wiosny, zaczynającey pozdrawiać przyrodzenie i ocucać serca kochanków z zimowey obojętności, niebył jaśnieyszy;— nic niabyło równego czarownemu uśmiechowi tey lubey wiosny, nigdy nawet na bladych ustach Olimpki niepostał równy, chociaż je balsamowała prawie codzień. —

Belissan, zamiast podziękować Bogu, zwyczajem poczciwych swoich przodków, myślał tylko żeby mógł jak nayprędzey wdziać swoje białe pantalony, frak granatowy, żółtą kamizelkę chustkę ponsową i kapelusz lakierowany. Jakoż nieuszło dziesięciu minut, a cały ten ekwipaż lądowy był już na swojém mieyscu, a z upłynieniem dwunastey, bohatyr nasz, biegł z 6ciu piętr galopem, ledwie karku nieskręcił,—spiewając, gwiżdżąc, tupając, podskakując z radości,— że jest taki piękny i świeży, całując się sam po rękach.—

Ale niestety!... co za przerażające widowisko!.. bruki zbłocone,— z dachów ciecze na każdą głowę, bez względu na jey obszerność lub ciasnotę— a mnóstwo koczów i karet, uwija się po ulicach.—

Nakoniec Klaudyusz postanowił maszerować na palcach i zapuścił się w niebezpieczne przeskakiwanie rynsztoków i małych oceanów rozdeptanego błota, dla nayprędszego połączenia się z widokiem swey Olimpki, którey serce dzieliło niewinne czucia miłości z połową aplikantów i kancelistów Paryża.— Już tylko by o kilka kroków od sklepu tey piękney dziewczyny, gdy ludzie pieszo idący, tłoczą się nagle w kupę, cisną się jedni na drugich,— ostrzeżeni przez laufra w liberyi zielono-pomarańczowey, o czterokonney karecie, którey wartkie rumaki pieniąc się i bryzgając błotem do koła,— tak niegodziwie uczęstowały aplikanta, że w oka mgnieniu stał się podobnieyszym do diabła niż do człowieka.— Parada jego zalotna, przybrała postać grubey żałoby— albowiem białe pantalony czarną massę spartańskiey polewki obłocone, twarz obsypana teyże materyi muszkami— wystrychnęły go na assystenta karawany, że mu tylko pochodni zapaloney niedostawało.

Pan który przejeżdżał w karecie,— był to markiz de Beaumont, który powracając z Wersalu, spieszył z wizytą do xięcia de Luynes.

Belissan stanął osłupiony, i cętkowaty jak lampart— zaczął się też dąsać jak lampart, grożąc pięścią bogatemu zaprzęgowi, który już uleciał przez ten czas z tysiąc kroków; tak jak przed kwadransem groził niebu i ziemi!

Od tey chwili, od tey minuty, sekundy— Belissan poprzysiągł wieczną nienawiść markizom, pojazdom, laufrom, koniom cugowym i ogłosił się rówiennikiem wszystkich markizów, lokajów, laufrów, koni, przekupek i dam dworskich. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

DONIESIENIE PRYWATNE